

Anioły Warlikowskiego latają wysoko

•• „Bóg jest amerykański, a papież polski”, „Nawiedzone życie „Aniołów w Ameryce” – to tytuły entuzjastycznych recenzji w głównych francuskich dziennikach po premierze spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego na festiwalu w Awinionie.

Premiera spektaklu przywieziona go na festiwal przez TR Warszawa zakończyła się o pół do czwartej nad ranem we wtorek. Spektakl został przyjęty entuzjastycznie. Dziedziniec liceum św. Józefa, na którym dwa lata temu pokazywany był „Krum” Warlikowskiego, działa jak winda do nieba. Gwiazdy na niebie sprzyjają rozmowom ludzi porzucenych przez Boga i aniołów, od których Bóg także się odwrócił. Plener dodaje polskiemu spektaklowi dodatkowej mocy.

Wszyscy recenzenci zgodnie wychwalają niezwykle i frapujący rytm spektaklu, kunsztowną kompozycję opartą na równoległych relacjach i scenach, podkreślają jego bardzo emocjonalny charakter i niezrównaną emocjonalną grę aktorów, jakiej w teatrze francuskim właściwie nie ma. Przede wszystkim jednak dyskutuje się o sprawie i temacie „Aniołów”, który we Francji rządzonej przez Sarkozy’ego nie wydaje się ani odległy, ani obcy.

Recenzent „Liberation”, podsumowując swój obszerny artykuł, pisze: „Trzeba też powiedzieć, że Warlikowski, który jest Polakiem, nie przypadkiem w 2007 roku wystawia sztukę, w której homofobia, antysemityzm i konserwatyzm religijny są sprawami nadrzędnymi. Te sześć godzin snu to nie jest „coś do podziwiania”, tylko czerwone światło w samym środku rzeczywistości jego kraju”.

Recenzentka „Le Monde” podkreśla, że Warlikowski patrzy na tekst Kushnera z bardzo szerokiej perspektywy, która znacznie przekracza uczucia narodowe i sprawy związane z epidemią AIDS. Podkreśla też

odpowiedzialność Warlikowskiego za dziedzictwo historyczne miejsca, w którym żyje. „Dorastał w Polsce, gdzie homoseksualiści byli w pewien sposób chronieni, ponieważ system komunistyczny ich ignorował. Mocny powrót katolicyzmu, który towarzyszy wejściu w erę liberalną, ożywił niechęć wobec homoseksualistów”.

Z kolei „L’Humanite” uważa, że zestawienie traktującego o religii monologu rabina rozpoczynającego sztukę z monologiem najstarszego bolszewika na ziemi z części drugiej stawia na jednym planie religię i komunizm, tak jakby historia świata w ostatecznym rozrachunku okazała się historią wiary. „Trochę tak jest, bo czy nie trzeba mieć wiary, żeby być komunistą?”.

Wszyscy recenzenci podkreślają monumentalność zamiaru teatralnego Warlikowskiego, która paradoksalnie łączy się z intymnością relacji z widzami. To zasługa aktorów, na których spadł prawdziwy deszcz pochwał. Piszę o ich wielkim zaangażowaniu, o sposobie gry a la polonaise, który polega na precyzji w stylu amerykańskim połączonej z podziemnym ciężarem emocjonalnym. Osobną uwagę poświęcono Mai Komorowskiej, która w Awinionie gra postać Rabina. „W jej monologu jest wszystko: śmieć i śmiech, Bóg i rodzina, to co dawne i to co nowe, realność i poezja. A także współczucie dla postaci, które są kochane, ponieważ aktorzy je kochają. Program mówi, że starego rabina gra kobieta. Choć dla Mai Komorowskiej to właściwie jedyne wyjście na scenę, to do końca spektaklu pozostanie na krześle w pierwszym rzędzie widowni. Większość widzów zna jej nazwisko: to jedna z aktorek Grôtowskiego”.

Dla francuskiej publiczności Warlikowski odkrył tekst Kushnera na nowo i wywołał wiele niewygodnych tematów, które w spektaklach francuskich na ogół pomijane są wyniosłym poetyckim wielosłowniem. •

PIOTR GRUSZCZYŃSKI, AWINION